

Żołnierze Wyklęci – Zapomniani Bohaterowie

<https://podziemiezbrojne.ipn.gov.pl/zol/biogramy/91260,Por-Henryk-Lewczuk-Mlot.html>
2022-08-20, 04:14

Por. Henryk Lewczuk „Młot”

Henryk Lewczuk urodził się 04 lipca 1923 roku w Chełmie (woj. lubelskie) w rodzinie robotniczej i do wybuchu wojny uzyskał wykształcenie średnie. W roku 1941 wstępuje do ZWZ-AK. Po ukończeniu Szkoły Podchorążych AK na przełomie kwietnia i maja 1944 r. skierowany zostaje do oddziału partyzanckiego por. Zygmunta Szumowskiego „Sędzimir” (późniejszego komendanta Obwodu WiN Włodawa) z odtwarzanego 7. pp AK, na stanowisko dowódcy drużyny. Bierze udział w akcjach przeciwko wycofującym się Niemcom, po wejściu Rosjan zostaje wcielony do WP i od sierpnia 1944 r. rozpoczyna naukę jako słuchacz Oficerskiej Szkoły Artylerii w Chełmie. W marcu 1945 r. zdezerterował, powrócił do konspiracji i niedługo po tym został mianowany komendantem 1. Rejonu AK-DSZ w Obwodzie Chełm (Wojśławice, Rakołupy, Krzywiczki, Żmudź). „Młot”

dość szybko organizuje i obejmuje dowództwo oddziału zbrojnego podporządkowanego strukturom Obwodu Chełm DSZ-WiN.

Poprzednikiem „Młota” na tym terenie był por. Stanisław Kulik ps. „Wołyniak”, „Tarzan”. S. Kulik urodził się w 1904 r. w Surmaczach (pow. Radzyń Podlaski). Pochodził z rodziny chłopskiej, miał wykształcenie niepełne średnie. Podczas okupacji niemieckiej był żołnierzem AK. Po wkroczeniu armii sowieckiej, jak wielu innych akowców, został wcielony do WP. Został słuchaczem Oficerskiej Szkoły Pancerniej WP w Chełmie. 2 III 1945 r. zdezerterował wraz z siedemdziesięcioma żołnierzami swojej kompanii. 3 III GO Krasnystaw wytropiła ich w Chełmcu pow. Krasnystaw i zabiła 7, do niewoli wzięła 38. GO Chełm wzięła do niewoli 11 kursantów. Pozostali utworzyli oddział partyzancki, na czele którego stanął por. Kulik. Prowadził działalność bojową jako komendant Rejonu Rakołupy Obwodu DSZ Chełm do 28 VII 1945 r., kiedy to jego oddział doznał poważnych strat w starciu z grupą operacyjną WP, NKWD i PUBP, tracąc dwóch zabitych, trzech rannych i dwóch zatrzymanych przez GO. Po tym wydarzeniu „Tarzan” postanowił rozwiązać oddział i wyjechał na Pomorze, gdzie nadal działał w strukturach WiN zorganizowanych tam przez lubelski Okręg WiN. Został aresztowany przez UB 31 X 1946 r. i skazany na karę śmierci, wykonaną 28 XII 1946 r. Jego żołnierze, którzy pozostali w powiecie Chełm, zostali podporządkowani dowództwu por. Henryka Lewczuka „Młota”.



Prawdopodobnie 1945 r.
Partyzanci z oddziału
Stanisława Sekuły
„Sokoła”

Innym oddziałem poakowskim operującym na terenie podległym

„Młotowi” była grupa Stanisława Sekuły „Sokoła”. Działali na pograniczu powiatów Chełm i Krasnystaw, a w jej skład wchodziła okoliczna młodzież, jak również żołnierze, którzy zdezerterowali z WP, co w 1945 r. było na porządku dziennym. Około 20-osobowy oddział „Sokoła” podzielony był na 3 plutony, którymi dowodzili: Kazimierz Stefankowski „Zryw” (ujawnił się w drugiej połowie 1945 r.), NN „Jastrząb” i NN „Torpeda”. Największy sukces oddziału stanowiła akcja na grupę operacyjną KP MO Chełm, podczas której zlikwidowano w lesie wojsławickim 6 funkcjonariuszy MO i 1 UB-eka. Był to odwet za zamordowanie wcześniej w Wojsławicach żołnierza AK Antoniego Popka „Paka” i jego ojca Juliana. Obaj zginęli w płomieniach rodzinnego domu. W celu oczyszczania terenu bojóweki podległe „Sokołowi” wykonały sporo wyroków śmierci na działaczach „władzy ludowej”, a także prowadziły walkę z Ukraińcami.

W lipcu 1945 r. „Sokół” odmówił podporządkowania się rozkazom dowództwa Okręgu Lublin AK-DSZ, zabijając wysłannika Komendy Okręgu NN „Ślązaka”, który miał przejąć dowództwo nad „dzikim” oddziałem. Za niesubordynację AK-DSZ wydało na „Sokoła” wyrok śmierci. Prawdopodobnie w sierpniu 1945 r. uciekł on z Chełmszczyzny na Ziemię Zachodnie, zaś jego podkomendnych wcielił do swojego oddziału por. Henryk Lewczuk „Młot”, któremu udało się bardzo sprawnie zorganizować podległy mu teren działania, czemu sprzyjała również postawa miejscowej ludności.

Oto jak wspomina porucznika „Młota” jedna ze współpracowniczek oddziału, Jadwiga Brandt:

"[...] Porucznik "Młot" Henryk Lewczuk działał już od pewnego czasu na naszym terenie. [...] Wraz z pojawieniem się "Młota" na naszym terenie zapanował upragniony ład nie tylko w oddziałach partyzanckich, ale także poza oddziałami. Był on nie tylko żołnierzem AK, ale też opiekunem całej naszej cywilnej ludności. Za jego kulturę osobistą, takt i rozwagę cenili go wszyscy mieszkańcy Wojsławic i okolic, a młodzi

ludzie których miał w oddziale, gotowi byli za nim pójść w ogień. Umiał zjednać w sobie dla swego działania społeczeństwo, tak, że nie było człowieka na naszym terenie, który nie brałby udziału w tej wielkiej sprawie. Niebawem poznałam "Młota". Przychodził do "Zapałki" - oczywiście nocą - a także i na pocztę. [...] Przy każdej sposobności obserwowałam "Młota". Był średniego wzrostu, wyprostowany, w dobrze skrojonym mundurze. Jego osobie dodawała powagi przewieszona przez ramię broń, w jego ruchach widać było elegancję i pewność siebie. W pięknej męskiej twarzy świeciły jak dwie gwiazdy bystre oczy, które przy uśmiechu czyniły tę twarz bardzo interesującą, mówił wolno, dobierając odpowiednio wyważone słowa, co świadczyło, że nie rzuca ich na wiatr.

Nasi urzędnicy urzędowali dniem, noc należała do "Młota" i jego oddziału. Potrafił on stać na straży spokoju i czuwać rozważnie nad swym bezpieczeństwem. Cieszyliśmy się, gdy skorzystał u nas z noclegu, całą rodziną gotowi byliśmy spełniać wszystkie jego życzenia.

A UB szalał. Ciągłe kogoś aresztowano, urządzano napady na oddziały AK, podczas których zawsze były ofiary w ludziach. Nie tylko jednak w potyczkach ginęli ludzie. Lodzie Schontag i jej kolegę z AK o nazwisku Prus zamordowano w Lesie Kumowskim i znaleziono ich po kilku dniach przykrytych gałęziami. Trupy te odnalazł leśniczy. Na pamiątkę tego, rodzina pomordowanych zawiesiła na pobliskim drzewie obrazek Matki Boskiej, wisi tam do dzisiaj. Był to czyn UB i MO w tym celu, aby zmusić oddziały partyzanckie do ujawniania się, ale im większy był terror, tym bardziej nasi bronili się przed powzięciem takiej decyzji."

Oddział „Młota” stał się postrachem komunistów na południowej Chełmszczyźnie, uzupełniając tym samym działania oddziału braci

Taraszkiewiczów - Leona „Jastrzębia” i Edwarda „Żelaznego”, działających na północy, na styku powiatów włodawskiego, chełmskiego i radzyńskiego.

Oddział por. „Młota” wykonał dość sporo akcji przeciwko komunistom, dezorganizując im instalowanie swojej władzy. Oto niektóre wydarzenia związane z działalnością bojową oddziału:

Latem 1945 r. dezercerują milicjanci z posterunku MO w Wojsławicach i przyłączają się do oddziału „Młota”;

18 V 1945 r. w miejscowości Czułczyce - Leśniczówka GO MO i UB rozbiła sztab oddziału NN „Fali”. Wobec wysokich strat oddział ten został rozwiązany i w późniejszym czasie część partyzantów „Fali” znalazła się u „Młota”;

2 XII 1945 r. grupa prowokacyjna UB aresztowała we wsi kol. Zarudzie oficera broni oddziału, Jana Galusza, w wyniku czego w ręce UB wpadł magazyn broni;

W nocy z 15 na 16 XII 1945 r. obok gajówki w Haliczanach w walce z grupą operacyjną UB zabito 4 jej członków, tracąc przy tym 2 zabitych (ci dwaj żołnierze NN „Dzik” i NN „Litwin” spoczywają na cmentarzu w Wojsławicach). Próba okrążenia przebywających w gajówce kilku żołnierzy WiN pod dowództwem samego „Młota” nie udała się. Oddział został jedynie rozproszony i zebrał się po około 2 tygodniach;

16 XII 1945 r. partyzanci z oddziału „Młota” zastrzelili komendanta MO w Rejowcu;

28 XII 1945 r. zlikwidowano w Majdanie Kukawieckim referenta PUBP Chełm, Jana Buczka;

29 II 1946 r. w miejscowości Staw rozbito posterunek MO, likwidując przy okazji jego komendanta. Partyzanci weszli też

do urzędu gminy, gdzie wykonali wyrok na urzędniku gminnym, uprowadzili też 3 milicjantów;

21 III 1946 r. zarekwirowano w gorzelni w Sielcu 200 litrów spirytusu;

9 V 1946 r. NN „Kania” oraz Jerzy Biegalski „Skośny” zastrzelili w Wojsławicach instruktora PPR, Andrzeja Piwonoskiego. Wykonawcą wyroku był „Skośny”;

27/28 V 1946 r. oddział por. „Młota”, jako jeden z kilku oddziałów WiN, wziął udział wspólnie z oddziałami UPA w ataku na Hrubieszów.



Prawdopodobnie 1945 r.
Trzeci od lewej Czesław
Hajduk „Ślepy” –
późniejszy dowódca
bojówki WiN dla III Rejonu
Obwodu Hrubieszów,
czwarty od lewej Stanisław
Sekula „Sokół” – dowódca
bojówki AK, jego
obowiązki przejął później
Henryk Lewczuk „Młot”,
pierwszy od prawej Stefan
Bakuniak „Watażka” (bliski
współpracownik
„Ślepego”), na jego
ramieniu dziewczyna o
nazwisku Halama z
Leśniczówki koło
Wojsławic, jej bracia
współpracowali z
„Sokołem”

„Młot” często współpracował też z hrubieszowskim oddziałem WiN por. Czesława Hajduka „Ślepego”. Uchodząc z ubeckich obław nieraz kierował się na tereny podległe „Ślepemu”. To „Młot” skierował do Hajduka 4 Wileńszczaków, wśród których był Stanisław (Cima?) „Łańcuch” (Hajduk był ojcem chrzestnym jego syna). Zdarzały się też rotacje żołnierzy pomiędzy obydwoma oddziałami.

„Młot” był jednym z tych dowódców, którzy rozumieli potrzebę ułożenia na nowo stosunków z Ukraińską Powstańczą Armią (UPA) w imię zakończenia bratobójczych walk i podjęcia działań przeciw wspólnemu wrogowi – komunistom. Jego współpraca, jak i kilku innych dowódców podziemia z tamtejszego terenu, zaowocowała jedną z najbardziej spektakularnych akcji zbrojnych w powojennej Polsce.

Nocą z 27 na 28 maja 1946 r. połączone oddziały WiN i UPA uderzyły na Hrubieszów. Na temat tej jednej z największych akcji polskiego podziemia narosło przez lata wiele mitów i zafałszowań. Choć niejednokrotnie opisywano jej przebieg, to opisy te dość daleko odbiegają od siebie, a często również od prawdy.

21 maja 1945 r. w Rudzie Różanieckiej przedstawiciele zamojskiej AK i UPA podpisali porozumienie, kończące w tym rejonie trwające od 2 lat zacięte walki pomiędzy polskimi i ukraińskimi oddziałami niepodległościowymi. Zgodnie z jego ustaleniami rozgraniczono strefy wzajemnych wpływów, ustalono sposoby utrzymywania kontaktów, hasła, a także zasady poruszania się po obszarze kontrolowanym przez drugą stronę w wypadku pościgu przez UB lub NKWD. Postanowiono wymieniać się informacjami wywiadowczymi, wspólnie zwalczać agentów komunistycznych i bandytyzm. We wrześniu 1945 r. porozumienie to zostało rozszerzone na Chełmszczyznę i Podlasie czyli na wszystkie mieszane etnicznie obszary Okręgu Lublin AK-WiN.

Obie strony zasadniczo przestrzegały warunków porozumienia. Dnia 6 kwietnia 1946 r. przeprowadzono pierwszą wspólną akcję bojową, zdobywając razem stację kolejową w Werbkowicach. Jedno z najważniejszych spotkań polsko-ukraińskich odbyło się 19 maja 1946

r. w folwarku Miętkie. Polskie podziemie reprezentowali: szef BiP Okręgu Lublin Jan Zatrąg „Ostoja”, por. Wacław Dąbrowski „Azja”, por. Kazimierz Witrylak „Hel”-”Druk” i czterech oficerów WiN o nieustalonych nazwiskach. Ukraińców zaś Teodor Harasymiuk „Dunajski”, (NN) „Pewnyj”-”Jawir” i Zacharczuk „Chmurnyj”. Po potwierdzeniu na nim wcześniejszych uzgodnień, Polacy zaproponowali wspólne uderzenie na Hrubieszów, jednocześnie przedstawiając dane wywiadu o siłach NKWD i polskich komunistów oraz plany miasta. Natychmiast po spotkaniu polską propozycję przekazano dowódcy UPA w Polsce płk. Mirosławowi Onyszkiewiczowi „Orestowi”, który skontaktował się z Krajowym Prowydnikiem OUN Jarosławem Staruchem „Stiahem” a on, choć bez entuzjazmu, zaakceptował plan WiN-u.

Hrubieszów w tym okresie był typowym prowincjonalnym miasteczkiem przedwojennej Polski, gdzie przeważały drewniane domy i jedynie kilka budynków w centrum było murowanych. Miasto z zachodu na wschód przecinała szeroka na ponad 20 metrów rzeka Huczwa. Centrum miasta znajdowało się na południe od rzeki. Tam miały swoje siedziby Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, Powiatowa Komenda MO, jednostka NKWD (w dworku „Du Chateau”) w sile ok. 150 ludzi, Komitet Powiatowy PPR, Komenda Miasta i siedziba Ukraińskiej Komisji Przesiedleńczej. Na północnym brzegu, ok. kilometra od zabudowań rozlokowane były koszary 5 pułku i komenda 32 odcinka WOP. Obie części miasta łączył drewniany most, zwany potocznie chełmskim.

26 maja w wyznaczonym ...

26 maja w wyznaczonym punkcie zebrały się 4 lubelskie sotnie: st. sierż. Eugeniusza Jaszczuka „Dudy”, Semena Prystupa „Dawyda”, Wasyla Jarmoła „Jara” i por. Wasyla Krala „Czausa” oraz bojówki SB. Dowództwo nad całością sił ukraińskich objął Jewhen Sztendera „Prirwa”. Nocą upowcy przemaszerowali na miejsce spotkania z winowcami do lasu pomiędzy wsiami Trzeszczany i Podhorce, oddalonego od Hrubieszowa o 6 km. Zgrupowanie polskiego

podziemia skoncentrowało się w tym samym lesie, lecz w innej jego części, gdzie stawiły się hrubieszowskie oddziały partyzanckie Kazimierza Witrylaka „Hela”-„Druka”, Stefana Kwaśniewskiego „Wiktora”, Czesława Hajduka „Ślepego”, Mariana Horbowskiego „Kota”, NN „Kalifa” i chełmski oddział Henryka Lewczuka „Młota”. Przedstawiciel WiN-u zjawił się w miejscu obozowania oddziałów UPA rano 27 maja i ustalił odprawę dowódców na 12:00, zaś koncentrację oddziałów na 17:00.

Na odprawie ustalono rozkład sił uczestniczących w ataku. Na NKWD miało uderzyć 120 żołnierzy UPA wzmocnionych 2 „torpedami” (były to najprawdopodobniej pociski do raketowych moździerzy niemieckich „nobelverfferów” odpalane z prymitywnych wyrzutni), 30 upowców miało znajdować się w rezerwie, a 15 członków Służby Bezpieczeństwa OUN ostrzeliwać Sowietów ze skrzydła. Atakiem na NKWD miał kierować dowodzący całością sił ukraińskich „Prirwa”.



Por. Henryk Lewozuk
„Młot”

Na UBP miało uderzyć 25 WiN-owców wspartych jedną ukraińską „torpedą”, pod komendą „Młota”. Pododdział WiN o nieustalonej sile miał rozbroić MO. Przeciwko Komisji Przesiedleńczej Ukraińcy skierowali 20 członków SB. Do likwidacji funkcjonariuszy UB w prywatnych mieszkaniach wyznaczono grupę Jana Trusia „Gaika”

złożona z 10 Polaków i 2 Ukraińców. Ci ostatni byli zakładnikami za czterech partyzantów WiN pełniących rolę przewodników oddziałów UPA. Pododdział plut. Witolda Poteruchy „Szczerbatego” miał zdobyć budynek PPR oraz zabrać stamtąd wszystkie dokumenty. Zadaniem oddziału por. „Ślepego” było zablokowanie budynku Szturmówki i ochrona mostu na Huczwie. Do pomocy przydzielono mu też bojówkę SB. Oddział ppor. „Kota” blokował drogę na Włodzimierz, 25 partyzantów WiN ppor. „Kalifa” było odpowiedzialnych za spalenie mostu w Werbkowicach. Grupa ta po przemarszu w okolice Metelina , miała ryglować drogę na Zamość. W lesie koło Masłomęczy 20 osobowy oddział pod dowództwem Józefa Jasińskiego „Groma” zamknął drogę na Dołhobyczów. Na skrzyżowaniu Hrubieszów - Chełm - Horodło miało zająć stanowiska 25 partyzantów Edwarda Sekulskiego „Nożyce”, zaś w Czerniczynie, zabezpieczając drogę na Sokal, kolejnych 20 członków WiN. Wszystkie te pododdziały miały też za zadanie przecięcie połączeń telefonicznych.

Ogółem w operacji miało wziąć udział ok. 200 Ukraińców i mniej więcej tyle samo Polaków. W samym mieście siły polskie liczyły tylko ok. 100 partyzantów i stąd w literaturze upowszechniła się opinia, że w operacji brało udział więcej Ukraińców.

26 maja lubelskie NKWD od agentów „Korzenia” i „Samostijnego” otrzymał informacje o pojawieniu się ok. 120 członków UPA w lesie Terebin. D-ca 98 pułku 64 Dywizji NKWD płk Miedwiediew następnego dnia wysłał do Hrubieszowa 65 żołnierzy ze szkoły podoficerskiej i 40 z 3 batalionu 18 pułku, którzy mieli 28 maja rano rozpocząć operację „czyszczącą”. Pomimo tego, że pododdziały 18 pułku nie zdążyły przybyć do miasta (zanocowały w kol. Alojzów), siły sowieckie liczyły w sumie 214 ludzi. Było to o 60 ludzi więcej niż donosił wywiad WiN.

27 maja 1946 r., około północy oddziały partyzanckie przekroczyły most na Huczwie od strony Sławęcina. Oddział ukraiński, który miał zdobyć komisję wysiedleńczą odłączył się i zajął swoje pozycje, zaś pozostałe oddziały przeszedłszy przez most chełmski weszły do

miasta, gdzie nastąpiło rozdzielenie. Oddziały UPA, które miały uderzyć na NKWD oraz oddział „Młota” skrzyżowały w ulicę Partyzantów i dotarły na wyznaczone pozycje, ok. 40 m. od koszar NKWD i ok. 30 m. od ich komendy. Rozstawiono tam wyrzutnię „torped” oraz kilka granatników małego kalibru, a drugą wyrzutnię ustawiono ok. 20 m. od siedziby UB na dachu magazynu Spółdzielni „Społem”, gdzie stanowiska zajęło kilku żołnierzy od „Młota”, którzy mieli prowadzić ostrzał pięter budynku UB.

Akcja rozpoczęła się z opóźnieniem, ok. 1:30 ponieważ Ukraińcy mieli trudności z odpaleniem pocisków. Odpalono pierwszą „torpedę”, która jednak nie trafiła ani w koszary ani w komendę, jednocześnie rozpoczynając gwałtowny ostrzał z broni maszynowej. Enkawudyści przyjęli walkę i wywiązał się długi pojedynek ogniowy. Wg meldunków UPA dwa „zwena torpedowe” wystrzeliły w sumie 6 pocisków, z czego 4 celne. Ogniem broni maszynowej uciszono też jeden z dwóch sowieckich ckm-ów (pozostałe dwa nie strzelały prawdopodobnie z powodu paniki, która ogarnęła niektórych sowietów), oraz ostrzelano uciekających z budynku UBP. Po półtoragodzinnej walce sotnie rozpoczęły odwrót.

Zaraz po rozpoczęciu ostrzału koszar NKWD odpalono również dwie „torpedy” w kierunku UBP. Pierwszy pocisk nie trafił w cel, lecz następny uderzył wprost w gabinet szefa PUBP. Jednocześnie od strony kina i z dachów magazynów rozpoczęto krzyżowy ostrzał pięter gmachu (cele więźniów znajdowały się w piwnicach).

Siedzibę UB otaczał 1,5 metrowy mur, zakończony u góry zasiekami z drutu kolczastego. Do jego sforsowania „Młot” użył kocy i płaszczy, po których jego żołnierze przedostali się na drugą stronę i po likwidacji odstrzelującego się wartownika wdarli się do środka budynku. Jak wspomina Stefan Winiarczyk, jeden z żołnierzy „Młota”, z góry zbiegła młoda dziewczyna i niestety została zastrzelona, bo myślano, że na górze są tylko pracownicy UB. Okazało się, że zabito siostrę członka WiN, prowadzoną na nocne przesłuchanie sanitariuszkę „Floresę” (Nieborak). Zaraz po tym wdarło się na górę, gdzie Roman Kaszewski

„Zdybek” zlikwidował czterech funkcjonariuszy UB. Reszta ubeków rozpiezchła się i ukryła w okolicy.

Po opanowaniu budynku rozpoczęto uwalnianie więźniów. Ponieważ funkcję klucznika pełnił Władysław Wasilczuk, który był winowską wtyczką w UB, wszystko poszło bardzo sprawnie. W sumie uwolniono 20 więźniów, z czego pięciu Ukraińców. Oprócz sanitariuszki „Floresy”, w niewyjaśnionych okolicznościach, zginał jeszcze jeden więzień. Oddziałowi Henryka Lewczuka „Młota” przez cały czas towarzyszył dowodzący całością sił polskich por. Kazimierz Witrylak „Hel”-„Druk”.



Władzin (gm. Uchanie, powiat krubieszowski), początek sierpnia 1946 r. przed spotkaniem z angielskim dziennikarzem W. D. Selby'm. Stoją od lewej: Lucjan Kisiel „Lutek”, Roman Kaszewski „Zdybek”, Roman Kocęmirowski „Jar”, Mieczysław Hawryluk „Syrena”, Czesław Skiba „Granit”, NN „Błysk”, Ryszard Gałecki „Grom”, Eugeniusz Kulik „Wicher”, Bogdan Soidun „Majtek”, NN „Poruta”, Czesław Jarosz „Hiena”, Leon Piekut „Orzeł”, por. Mieczysław Niedzielski „Crot” (zastępca d-oy), Piotr Licznaczeński

Po godzinie pierwszej nastąpił atak na Komendę MO. WiN-owcy wdzierali się do środka budynku, lecz milicjanci znajdujący się na parterze od razu otworzyli ogień, a za chwilę zaczęli ich wspomagać inni milicjanci z góry. W końcu opanowano parter, lecz funkcjonariusze MO zarzucili partyzantów granatami, zmuszając do odwrotu. Po chwili nastąpił drugi atak i sytuacja się powtórzyła -

partyzanci ponownie opanowali parter, po czym obrzuceni granatami, cofnęli się. W trzecim ataku członków WiN wsparli upowcy i gdy milicjantom zaczęło brakować granatów, partyzanci zaczęli wdzierać się na schody. W tej sytuacji komendant posterunku dał rozkaz do kontrataku (według jedynej dostępnej relacji - komendanta MO Stanisława Rzęda), po którym partyzanci wycofali się po raz kolejny i zarazem ostatni. Komenda Powiatowa MO nie została zdobyta.

W tym samym czasie oddział por. Czesława Hajduka „Ślepego”, zgodnie z planem, otoczył budynek Szturmówki przy ul. Górnej i ostrzeliwując okna oraz drzwi nie wypuścił nikogo na zewnątrz.

Bojówka SB przeprowadziła dwa ataki na Komisje Przesiedleńczą, które się jednak nie powiodły. Zawiodły tu doniesienia polskiego wywiadu, mówiące, że ochrona Komisji posiada jedynie pistolety - w rzeczywistości była dobrze uzbrojona w broń maszynową. Partyzanci opanowali również i zniszczyli pocztę.

Akcja powoli dobiegała końca i zaczynał się odwrót. Polskie oddziały, po walce, wycofały się w kierunku Sławęcina, gdzie na łąkach czekały furmanki, które odwiozły je aż do wsi Gliniska. Pościg nie odkrył ich śladów. Ukraińcy rozpoczęli odwrót w kierunku na las terebiński, ale za nimi ruszył pościg NKWD.



Żołnierze "Młota" - od
lewej: Tadeusz
Wojnakowski "Mściwy",
Roman Matejski "Skara"



Żołnierze "Młota" - od
lewej: Tadeusz
Wojnakowski "Mściwy",
Roman Matejski "Skaka"



Żołnierze "Młota" - od
lewej: Stanisław Maślanka
"Legenda", Piotr
Lichaczewski "Piter"



Żołnierze "Młota" - od
lewej: Stanisław Maślanka
"Legenda", Piotr
Lichaczewski "Piter"

Alarm w 5 pułku ogłoszono po godzinie 1:00, jednak wobec braku

łączności i kompletnej dezorientacji co do zamiarów atakujących partyzantów, nie zdecydowano się na akcję zaczepną, ale zorganizowano obronę koszar i dopiero ok. godz. 2:00 wysłano jeden pluton elewów (ok. 25 ludzi) pod dowództwem ppor. Mariana Fleminga w kierunku toczącej się walki. Towarzyszył mu por. Wojciech Jaruzelski [sic!], pomocnik szefa sztabu pułku do rozpoznania. Żołnierze dość lekliwie posuwali się w stronę ogniska nasilającej się walki, o której natężeniu świadczyły odgłosy wybuchających granatów, ciągły terkot broni maszynowej i potężniejąca łuna nad centrum miasta. Palił się budynek PUBP.

Ok. 3:30 mjr Sokołow widząc, że upowcy odeszli, wysłał na zwiad transporter z lejt. Sołowiewem, z którym pojechał transporter WP oraz grupa kawalerii. Gdy dojechali do mostu, zobaczyli wycofujących się partyzantów i natychmiast otworzyli ogień. Kilku żołnierzy WiN nie zdążyło się wycofać za rzekę i ukryło pomiędzy drewnianymi belkami leżącymi obok mostu, a gdy transportery pokonały most, partyzanci otworzyli ogień i rzucili w ich kierunku granat. Zamieszanie spowodowane wybuchem pozwoliło partyzantom „przeskoczyć” most. W pancerce został ranny lejt. Sołowiew.



Hirabieszów 1946 r.
Oficerowie sztabu 5 pp,
biorący udział w pościgu
za oddziałami podziemia
niepodległościowego po
nocnym ataku
27/28.V.1946 r. Pierwszy z
lewej stoi por. Wojciech
Jaruzelski, już wtedy
nabierający wprawę w
strzelaniu do rodaków, od
prawej stoją: por.
Pietrykowski i kpt.
Kotwicki.

O godz. 7:00 NKWD otrząsnęło się wreszcie po szoku spowodowanym atakiem i wysłało grupy zwiadowczo-pościgowe w kierunku na Chełm, Zamość i Sławęcin. Już o 7:30 grupa 30 enkawudystów z 9 rotty pod dowództwem lejt. Andrijewskiego na drodze do Zamościa odkryła i starła się z UPA. Oddział NKWD był jednak za słaby do rozbicia sił ukraińskich, mógł jedynie iść ich tropem. W sukurs Andrijewskiemu ruszył st. lejt. Iwanow z 44 ludźmi, w tym grupą WP, oraz dołączył na transporterze mjr Sokołow. Ok. 9:00 koło Metelina sowieci rozpoczęli natarcie połączonymi siłami na upowców, którzy zaczęli się wycofywać, ale na skraju lasu terebińskiego zajęli pozycje obronne i przywitani ogniem nacierających. Pod huraganowym ogniem Ukraińców grupa pościgowa zaczęła odwrót i aż do godziny 14:00 nie podejmowali żadnych działań. Dopiero o 14:00, po przybyciu posiłków w sile plutonu szkoły podoficerskiej, plutonu kawalerii, oddziałów MO i WP oraz 100 enkawudystów z 3 batalionu 18 pułku, rozpoczęto akcję, która jednak nie przyniosła żadnych efektów. Podobnym fiaskiem zakończyła się akcja pościgowa w dniach 29 maja - 2 czerwca. Wg dokumentów ukraińskich doszło jedynie do drobnych potyczek korzystnych dla UPA.

Straty biorących udział w ataku na Hrubieszów oddziałów były stosunkowo niewielkie. W samym mieście poległo jedynie dwóch Ukraińców, w trakcie odwrotu zginęło trzech kolejnych a trzech odniosło rany. Po stronie WiN, z wyjątkiem sanitariuszki „Floresy”, nie było zabitych. Jeżeli wierzyć oficjalnym danym, to NKWD straciło dziewięciu ludzi, WOP pięciu, PPR i UB po dwóch.

Partyzantom udało się przejąć akta UB i PPR, zdemolować budynki PPR, starostwa i UB, co zdeorganizowało częściowo aparat represji na terenie powiatu. Nie udało się natomiast opanować Komisji Przesiedleńczej, co było istotnym niepowodzeniem, gdyż zdobycie jej i zniszczenie znajdujących się tam dokumentów było głównym celem UPA.

Wspólna akcja WiN i UPA na Hrubieszów zakończyła się militarną kompromitacją „władzy ludowej”, spotęgowaną dodatkowo tym, że po

ataku w mieście rozeszła się plotka, iż było to tylko rozpoznanie przed głównym uderzeniem. Spowodowało to tak wielką panikę w szeregach komunistów, że ograniczono wyjazdy w teren, okopano i ogrodzono drutem kolczastym budynki MO, tylko w dzień pracowano w komendzie, zaś w nocy przechodzono do okopów. Sytuacja taka trwała aż cztery miesiące. Podobny nastrój zapanował też w Tomaszowie Lubelskim, gdzie stacjonujący batalion NKWD zawiesił aktywną działalność i zaczął przygotowywać obronę miasta, a UB żaliło się w raportach do WUBP, że „Wojsko KBW wyjechało z terenu powiatu, motywując to tym, że nie mają prowiantu i że jest ich za mało, by przeprowadzać operacje”.

Po ataku na Hrubieszów, ...

Po ataku na Hrubieszów, oddziały, jak i cała organizacja wróciły do normalnej działalności. Wrócił również na swój teren oddział „Młota”. Z jednej strony przygotowywano się do referendum, a z drugiej, w dalszym ciągu, przeprowadzano działania mające zapewnić spokój i bezpieczeństwo na terenie obwodu.

16 VI 1946 r., o godz. 8:45 żołnierze „Młota”: Marian Durko „Mściwy” i Jerzy Śliwiński „Śliwa” zabili starostę chełmskiego Stefana Flisa, 50 metrów od jego domu. Po akcji kilku żołnierzy WP podjęło pościg za uciekającym „Śliwą”, ale ten jednego żołnierza zastrzelił, drugiego ranił i zdołał zbiec;

VI 1946 r. NN „Długi”, „Jerzyk” (chodzi tu prawdopodobnie o Jerzego Barana) oraz NN „Kania” zastrzelili w Wojniakach instruktora PPR;

3 VIII 1946 r. oddział „Młota” wziął udział w konferencji z angielskim dziennikarzem Williamem Derekiem Selby na kol. Władzin, gm. Uchanie, której należy poświęcić nieco więcej uwagi.



Oddział „Młota” lato 1946
r. Władzin, gm. Uchanie,
przed spotkaniem z W. D.
Selby’em. Stoją od lewej:
Mieczysław Patkowski
„Gruby”, Czesław Janosz
„Hiena”, NN, Tadeusz
Wojniakowski „Mściwy”,
Janusz Flach „Pazur”, por.
Henryk Lewozuk „Młot”,
Bogdan Soidun „Majtek”,
M. Michałik „Wrzos”.

W Warszawie przebywał w tamtym okresie korespondent pisma „Sunday Times”, William Derek Selby, który starał się dotrzeć do przedstawicieli polskiego i ukraińskiego podziemia. Pomógł mu w tym jego kierowca i tłumacz Janusz Kazimierczak. Skontaktował on Selby’ego z komendantem Obwodu Hrubieszów por. Wacławem Dąbrowskim „Azją”, po czym ustalono, że spotkanie nastąpi 2-3 sierpnia 1946 r. Korespondent chciał zobaczyć jaki jest stan podziemia, a dowódcy WiN i UPA liczyli na poinformowanie zachodnich społeczeństw o łamaniu międzynarodowych zobowiązań przez ZSRR i Rząd Jedności Narodowej. W. D. Selby przyjechał do Włodzina w nocy z 1 na 2 VIII 1946 r. i przez dwa dni przebywał w majątku Piotra Diszato. Podczas pobytu spotkał się z czteroosobową delegacją ukraińską i reprezentantami WiN: por. „Azją”, Stefanem Kwaśniewskim „Wiktorem”, Józefem Śmiechem „Ciągiem”- „Rzymianinem”, Henrykiem Lewczukiem „Młotem”, Czesławem Hajdukiem „Ślepym” i NN „Kalifem”. Komendant obwodu poinformował go o sytuacji w organizacji, zasadach działania, strukturze, itp. 3 VIII miało miejsce dwugodzinne spotkanie z delegacją UPA. Po odjeździe delegacji ukraińskiej W. D. Selby i „Azja” przeprowadzili inspekcję oddziałów leśnych „Ślepego” i „Młota”. Oddział „Młota” liczył około 40, a „Ślepego” około 60 żołnierzy. Byli oni jednolicie umundurowani w mundury WP oraz świetnie uzbrojeni – wszyscy posiadali pistolety maszynowe i lekkie karabiny maszynowe. Grupa „Młota” ściągnęła nawet na spotkanie działko

przeciwpancerne. Po prezentacji dziennikarz chwilę rozmawiał z partyzantami. Po powrocie do Warszawy Selby napisał do swojej gazety jeden lub dwa artykuły na temat tego, co zobaczył. Rozwścieczyły one władze komunistyczne do tego stopnia, że zmusiły korespondenta do opuszczenia Polski.



Lato 1946 r. Władzin, gm.
Uchanie, od lewej: por.
Henryk Lewczuk „Młot” i
por. Mieczysław
Niedzielski „Grot”
(zastępca d-cy).

Oddział „Młota” powrócił na swój macierzysty teren i nadal nękał komunistycznych okupantów.

19 IX 1946 r. na szosie Chełm – Hrubieszów, 12 km. od Chełma, 5 partyzantów „Młota”, wśród nich Roman Kaszewski „Zdybek”, Jerzy Biegalski „Skośny” i Stanisław Maślanka „Legenda” zatrzymało samochód płatnika komendy jednostki wojskowej z 3 oficerami i 3 żołnierzami WP. Oficerom zabrano broń i amunicję, żołnierzom tylko amunicję. Zarekwirowano 219.572,00 zł;

IX 1946 r. oddział kwaterował na kolonii Ostrów u jednego z gospodarzy, gdy w pewnym momencie do domu próbowali wejść funkcjonariusze UB. Bogdan Sołdun „Majtek” pierwszy

otworzył ogień. Pozostali partyzanci również zaczęli strzelać i wycofali się bez strat;

8 X 1946 r. oddział „Młota” przeprowadził rekwizycję cukru w Cukrowni Rejowiec, uprowadził samochód i rozbroił dwóch funkcjonariuszy ochrony fabryki;

21 XI 1946 r. oddział został wytropiony i zaatakowany w okolicy Wojsławic przez GO KBW. W starciu poległo 3 partyzantów;

XI 1946 r. w zasadzce przygotowanej przez partyzantów na szosie Chełm – Hrubieszów zabity został por. WP Kulikow;

11 XII 1946 r. w okolicy Wojsławic doszło do starcia 7 partyzantów z grupą WP. W wyniku wymiany ognia zginął żołnierz WP, Górnicki Kazimierz. Partyzanci wycofując się zgubili jedną pepeszę;

18 XII 1946 r. rozbrojono placówkę ORMO w Leśniowicach. Partyzanci zabrali broń 9 ormowcom.

Pod koniec 1946 r., przed wyborami parlamentarnymi komunistyczny terror sięgnął zenitu. Na przełomie listopada i grudnia we wszystkich miejscowościach pojawiły się specjalne oddziały złożone z funkcjonariuszy UB, MO, członków ORMO, PPR, żołnierzy KBW i WP. Przy wszystkich gminnych posterunkach MO stworzono Grupy Pogotowia liczące po 10 członków MO, ORMO i „demokratów”, w miastach powiatowych liczyły one od 50 do 75 ludzi, a w Lublinie 500. W każdym powiecie operowały Grupy Ochronno-Propagandowe złożone z żołnierzy KBW i funkcjonariuszy UB liczące po 90 ludzi, obok nich działały mniejsze Grupy Uderzeniowe. Do obsady obwodów wyborczych przydzielono 1227 milicjantów, 1544 członków ORMO, 3836 żołnierzy WP i 154 żołnierzy WOP. Trudno dokładnie ustalić, jak liczne siły skierowano w okresie przedwyborczym w celu pacyfikacji terenu województwa lubelskiego, wydaje się jednak, że użyto

kilkanaście tysięcy ludzi. Nasylenie terenu siłami represji i agenturą osiągnęło niespotykane rozmiary. Prowadzenie w tych warunkach jakiegokolwiek działalności wiązało się z ogromnym ryzykiem.

W związku z tak poważną sytuacją w terenie i ogłoszoną 22 lutego 1947 r. ustawą amnestyjną, por. Henryk Lewczuk „Młot”, jak i większość dowódców podziemia, podjął decyzję o skorzystaniu z amnestii i zakończeniu działalności zbrojnej. Cały oddział wraz z dowódcą ujawnił się 16 marca 1947 r. w Wojsławicach, przed PUBP w Chełmie. Wśród ujawnionych było 34 żołnierzy oraz 74 ludzi z placówek terenowych.



Wojsławice, 16 III 1947 r.,
oddział por. „Młota” w
drodze do ujawnienia
przed PUBP Chełm.

Ponownie oddajmy głos Janinie Brandt, która tak zapamiętała tamten dzień:

"Wkrótce rozeszła się w Wojsławicach wiadomość, że nasi mają złożyć broń. Dla nas było to tragedią. Przed ujawnieniem, które miało dokonać się pewnej marcowej niedzieli, już od piątku "Młotowcy" strzelali z różnego rodzaju broni, zagłuszając w ten sposób swoją rozpacz i jednocześnie pogłębiając smutek mieszkańców naszego rejonu. Nie zapomnę nigdy powtarzanej z ust do ust wiadomości: "w niedzielę Młot ujawnia się". Nie chcieliśmy wierzyć w to, a uwierzyliśmy dopiero wówczas, gdy żołnierze strzelali, a UB i MO nie reagowały. Ta strzelanina trwała aż do niedzieli, były

to strzały rozdartych tragicznie serc, które musiały zgnieść w sobie ból i pulsującą nienawiścią i zawiedzionymi nadziejami krew. Do strzelaniny zdążyliśmy się przyzwyczaić przez piątek i sobotę - najtrudniejsza była niedziela.

Wiedziałam, że "Młot" ze swymi żołnierzami będzie przed ujawnieniem się na Mszy św. w kościele. Poszłam więc do kościoła, aby wspomagać żołnierzy modlitwą w ich tak tragicznej chwili. Już przed rozpoczęciem nabożeństwa żołnierskim krokiem przyszedł oddział "Młota" z komendantem na czele. Po przybyciu jak na komendę przyklękli, a następnie stanęli w dwuszeregu. "Młot" był - jak wielu jego żołnierzy - w mundurze wojskowym, lśniącymi gwiazdami na ramionach, stał prawie na środku kościoła niedaleko ołtarza. Głowę jego oświetlał płomień stale palącej się olejnej lampy, która wisiała tuż nad jego głową.[...] Tym razem płomień lampy oświetlał głowę "Młota", zaś całość postaci oświetlały świece zapalone przy ołtarzu głównym. W tym to świetle widoczna była piękna młodzięcza głowa o wysokim czole, który przykrywał spory kosmyk - zwichrzonych przy zdejmowaniu czapki - włosów. "Młot" miał zawsze kłopoty ze swoją młodzięczą fryzurą. Patrzył teraz na ołtarz, a jego pozornie spokojna twarz mieniła się przy blasku ruchomego płomienia lampy, była raz zaróżowiona, to znów pokrywała się bladością. Drgające mięśnie twarzy i zacięte usta wyrażały niechybne cierpienie. Zastanawiałam się nad tym, co może teraz myśleć ten młodzienc. To przymykał oczy, to je znów otwierał szeroko, aby spojrzeć na Chrystusa na krzyżu, który znajdował się w ołtarzu. Tyle się nacierpiał w tej walce, tyle natrudził. I co teraz? Przyszło mu stanąć tu przed Bogiem ze swoimi ludźmi, których pouczał i zachęcał do walki o wolność, którzy tak mu wierzyli.

Dziś nie ma im już nic do powiedzenia i nie chce nic mówić, aby nie pogłębić ich rozpacz. [...] Zgromadzeni na mszy mieszkańcy Wojsławic i okolic znali dobrze działalność

"Młota", wiedzieli ile mu zawdzięczają. Patrzyli ze współczuciem na niego, rozumieli, ile zdrowia i nerwów kosztuje dziś ta marcowa niedziela 1947 roku. Tu i ówdzie widać było ludzi ze łzami w oczach, ja też płakałam. Boże, ratuj naszych żołnierzy, ratuj Polskę - modliłam się, gdy podczas podniesienia Najświętszego Sakramentu usłyszałam lekki szmer, klękających z pokorą żołnierzy. Odwracający się od ołtarza ksiądz robił wrażenie, jakby chciał przemówić do żołnierzy. Oczy jego były też załzawione. Msza kończyła się. Ksiądz zmienionym głosem zaintonował: Boże coś Polskę. Śpiewaliśmy wszyscy, a z żołnierskiej piersi wydobywało się prawie wołanie: "Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie". Nie sposób opisać wrażenia z tej historycznej Mszy. Na zakończenie tej modlitwy, żołnierze jeszcze raz padli na kolana i wraz ze swoim komendantem pewnie modlili się o to, aby w tym dniu podczas ujawnienia się Bóg im pozwolił dać społeczeństwu dowód, że Bóg, Honor i Ojczyzna będą im towarzyszyły przez całe życie. Wyszłam z kościoła, gdy przebrzmiał tupot żołnierskich butów, zmierzających do gminy, gdzie miał się dokonać akt największego upokorzenia "Młota" i jego oddziały. Ulice miasteczka były przyprószone śniegiem. Od czasu do czasu zaświeciło słońce, które było widoczne jakby przez jakąś zasłonę. Szłam powoli i zastanawiałam się nad tym czy i ja muszę się ujawnić? Przecież powiedziałam im w UB, że należałam do AK. Gdy przechodziłam koło gminy zapragnęłam nagle pójść tam za naszymi żołnierzami. Udowodnić im, że jesteśmy z nimi, że ich ból jest naszym bólem. Niestety, było to niemożliwe. Wierzyłam jednak, iż "Młot" i jego żołnierze zachowają tam swoją powagę i godność żołnierza polskiego. Z ciężkim obolałym sercem doszłam do domu."



Chełm, marzec 1947 r.
Żołnierze oddziału „Młota”
po ujawnieniu. Stoją od
lewej: Eugeniusz Kuliak
„Wicher”, Bogdan Soidun
„Majtek”, Siedzą od lewej:
Edward Woll „Karol” –
komendant III Rejonu
Obwodu WIn Chełm,
Henryk Lewczuk „Młot”,
Stanisław Maślanka
„Legenda”.

W podziemiu pozostał Roman Kaszewski „Zdybek”, prowadząc działalność dywersyjną w kilkuosobowej grupie. Jego bojówka funkcjonowała do października 1947 r. gdy w wyniku prowokacji ubeckiej zginął sam „Zdybek”. Zdradził go niejaki Folusz, mieszkaniec wsi Majdan Nowy (gm. Wojsławice). Folusz odbywając służbę wojskową został zwerbowany przez UB. Upozorowano jego dezercję z wojska, wrócił w teren i zaczął się „ukrywać”, szukając jednocześnie kontaktu ze „Zdybkiem”.



Żołnierz oddziału „Młota”,
Roman Kaszewski
„Zdybek”, zamordowany
przez UB w 1947 r.

W efekcie nawiązał kontakt, ale początkowo „Zdybek” odnosił się niechętnie do współpracy z Foluszem, jednak wkrótce agentowi udało się zdobyć jego zaufanie. W październiku 1947 r. Folusz otrzymał informację od „Zdybka”, że ten przebywać będzie określonego dnia w okolicy wsi Maziarnia. Skierowano więc w teren grupę operacyjną UB, która zgodnie z doniesieniem agenta, natknęła się na partyzanta we wskazanym miejscu. „Zdybek” próbował się przebijać, niestety w trakcie walki upadł na ziemię tak nieszczęśliwie, że zapchał ziemią swój ręk i był zmuszony się poddać. Bezbronnego partyzanta UB-owcy zamordowali na miejscu.

Po ujawnieniu por. Henryk Lewczuk „Młot”, wyjechał na Ziemię Zachodnie. Początkowo mieszkał i pracował we Wrocławiu, ale w lipcu 1948 r. w obawie przed aresztowaniem przekroczył granicę polsko-niemiecką w okolicach Szczecina. Dotarł do Berlina, a następnie do Francji. Karierę zawodową na obczyźnie rozpoczął jako robotnik, a zakończył na stanowisku dyrektora Centrum Obliczeń Komputerowych w Fontainebleau pod Paryżem. Studiował prawo i ekonomię na uniwersytecie w Lyonie. W 1992 r. powrócił do Polski. Był współorganizatorem Ruchu Odbudowy Polski, w latach 1996 - 2002 wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej w Chełmie, w latach 1998 - 2001 radnym Sejmiku Województwa Lubelskiego, a w latach 2001 - 2005 pełnił funkcję posła na Sejm IV kadencji z listy LPR. Obecnie mieszka w Chełmie.

Opracowano na podstawie:

- Rafał Wnuk - Konspiracja akowska i poakowska na Zamojszczyźnie od lipca 1944 do 1956 roku, Lublin 1992;
- Grzegorz Motyka, Rafał Wnuk - Atak na Hrubieszów [w:] Zeszyty Historyczne WiN-u, nr 8/1996;
- Rafał Wnuk - Lubelski Okręg AK, DSZ i WiN 1944 -1947, Warszawa 2000,
- Mariusz Zajączkowski - Spór o Wierzchowiny. Działalność oddziałów Akcji Specjalnej (Pogotowia Akcji Specjalnej) NSZ w powiatach Chełm, Hrubieszów, Krasnystaw i Lubartów na tle konfliktu polsko ukraińskiego (sierpień 1944 - czerwiec 1945 r.) [w:] Pamięć i Sprawiedliwość, Nr 1 (9) 2006;
- Praca zbiorowa: Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944 - czerwiec 1945), Warszawa 2004;
- Praca zbiorowa: Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku.,

Warszawa 2002;

- Relacje Janiny Brandt oraz zdjęcia do biogramu pochodzą z prywatnych zbiorów Tomasza Greniuka, za których udostępnienie serdecznie dziękuję.

Podziel się:

Drukuj:

[Drukuj tą stronę](#) [Generuj PDF](#) z tej strony